Krajewski, Marcin

O twórczości poetów 'Małachowianki'

Notatki Płockie 50/4-205, 43-45

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

MARCIN KRAJEWSKI

O TWÓRCZOŚCI POETÓW „MAŁACHOWIANKI"

Poetycka twórczość małachowiaków stanowi obszar wciąż intrygujący i niezbadany. Dlatego stojąc na brzegu tej – jak ją kiedyś określono – „pozabrzeżnej krainy", rozejrzeć musimy się za czymś, co pozwoliłoby podążać jedynie po szlaku pewnym i szerokim, za tym, co nie zwodziłoby, a wiodło.

Wobec wielkiej różnorodności artystycznych postaw poetów „Małachowianki" trudno jest tak zorganizować wybiórczą z konieczności lekturę, by nie była chaotyczna ani jednostronna – to znaczy: prowadziła do wniosków ogólniejszych, a przez to pełnych.

Co więc ma nas prowadzić od wiersza do wiersza? Ani style i poetyki, ani tym bardziej chronologiczne czy alfabetyczne kolejności. Tej rzeczy upatrujmy gdzie indziej, przyglądając się choćby zależności między byciem poetą a byciem małachowiakiem.

To wprawdzie tylko okoliczność zewnętrzna, efekt splotu wypadków życiowych, ale i czynnik dla literackiej aktywności wcale nieobojętny. W szkole przecież, w okresie największej intelektualnej chłonności ci, którzy dostarczyli nam tematu dzisiejszych rozważań, kształtowali swój światopogląd, smak, wreszcie stosunek do języka – rzeczy dla posługującego się piórem pierwszoplanowe. Jeden więc - ten właśnie - fakt uprawomocnia zawężenie postawionego tu problemu do rozmiarów zagadnienia: jaki ślad pozostawiła szkoła w utworach jej wychowanków. Poetą się bywa - mówi wielu; małachowiakiem się jest – dodajmy.

W przypadku Stefana Gołębiowskiego – poety i tłumacza, maturzysty z roku 1921 – ślad ten łatwo jest dojrzeć. Lata w „Małachowiance" spędzone stały się dla autora jednym z kluczowych życiowych doświadczeń, powracają w jego twórczość po wielokroć. Szkoła to dla Gołębiowskiego istotna wartość i punkt odniesienia. W wierszu *Przesłanie* pisał:

(...)
tą szkołą
wstaję
w tej szkole
mieszkam
i klasami
rosnę
jak uczeń
tę szkołę
trzymam
w ramionach
z tą szkołą
zasypiam
leży mi na sercu[1].

Elementy podobnej postawy odnajdujemy w utworze absolwenta z roku 1934, poety i publicysty Jana Pliski – wierszu zatytułowanym *Rozmowy z czasem*:

Kiedy skończyły się lekcje historii
– przez czas pokoleń szedłem w mrok stulecia;
Gdy się skończyły lekcje geografii
– kraj poznawałem obcy mapom świata.
Z matematyki lekcją ostatnią
– w rachunku świata stałem się równaniem.
Skończyły się lekcje języków obcych
– a świat krzyczał mową trzech miliardów serc.
- - - I jeszcze lekcje języka polskiego...
– Długo wpisywano mi ocenę krwi czerwienią[2].

Nie po raz pierwszy ujawnia się tu związek między szkołą i życiem – fakt, że jedno jest trafną i pojemną metaforą drugiego.

Wspomnienia szkolne bywają też w bardzo osobisty sposób idealizowane – niekiedy tworzą krajobraz wręcz arkadyjski, jak w wierszu absolwenta z 1952 r., Józefa Franciszka Kulińskiego ***:

Przychodzisz do mnie Szkoło
W dniach smutku i udręki
Do klasy mojej wołasz
Serdecznym dzwonka dźwiękiem.
(...)[3]

Jest tu więc szkoła azylem, ucieczką, schronieniem – doświadczeniem dającym oparcie. U przywołanego już Gołębiowskiego także oparciem w sytuacji, gdy uciekać nie ma już dokąd:

(...)
Sam nie wiem ile dni jeszcze zostało
lecz kiedy przyjdzie bez żalu pożegnać
nieszczęsne ciało

Wysoko wzniesiony w ramionach przystanę
na ośmiu nogach by usłyszeć dzwonka
głos na przemianę
(...)[4]

Nie tylko jednak w ton konfesyjny uderzali poeci-małachowiacy. Wiele jest też refleksji wypowiedzianych w rejestrze pozaosobistym, choć z nie mniejszym stopniem lirycznego napięcia, jak apel Jana Pliski w jego wierszu *Gimnazjum Małachowskiego*:

Czemu każecie milczeć murów ustom?
Czemu słuchacie błahych słów przechodnia,
a odwracacie się od mowy wieków?!
– Prawda człowieka płonie nie w człowieku,
ale w przeszłości i przyszłości świata!
Obłędnych gonitw porzuć zawieruchę!
Przystań w tej ciszy - trzeba, by się zbratał
twój duch z pokoleń przeminionych duchem.

W ciszy stań - i czuj,
jak z murów płynie, niby rzeki zdrój,
chłodna, lecz trzeźwa prawda o człowieku.
Patrz, jak w półcieniach sklepień spiętych w łuki
świeci stuleci blask - słońcem nauki.
Głosem tych murów mówi osiem wieków[5].

Liryk ten pobrzmiewa nutą głębokiego przywiązania do szkolnej tradycji zamkniętej w murach Małachowianki. Liryczny monolog zakreśla plan szeroki – perspektywę przeszłości i przyszłości; istnieniu murów przeciwstawia istnienie ludzkie, które jest jednak miarą tamtego. Bo czym mierzyć 825-letnie dzieje szkoły, jak nie dziejami jej nauczycieli i uczniów – wszystkich i każdego z osobna.

Staranie to podejmują także poeci-małachowiacy, zwłaszcza ci utrwalający pojedyncze ze szkołą związane postaci w żywym poetyckim muzeum pamięci, w ich liczbie także Elżbieta Ciesielska-Zając swoim (dedykowanym Stanisławowi Stefańskiemu) wierszem *Fizykowi*:

W tej szafie
ukrywał się przestraszony
kierunkami wektorów

świerszcz

Wychylał się bojaźliwie
spoza skrzypienia piętrowej tablicy
wlókł ciężką harfę
pomiędzy krople
roztrącane wołaniem Archimedesa
i zerkał Demokrytowi

przez Jego ramię

w poezję materii
ciepłą od iskry
życia[6]

Podobnie w innym wierszu tej autorki zatytułowanym *Eurydyka*, a będącym pośmiertnym hołdem dla Jadwigi Ożugowskiej. Zestawienie tego utworu z poprzednim ukazuje, jak bardzo od siebie różne – technicznie i estetycznie – są wiersze małachowiaków, nawet jeżeli wyszły spod tego samego pióra. Mamy w tym wypadku do czynienia z niemal regularnym sonetem. Jego ścisła konstrukcja nie przeszkadza budowaniu intensywnego napięcia, przeciwnie – wzmacnia je:

Eurydyka przędzie wersy białe
Zanim szelesty zwiędną i znaczenia
W płytkiej wilgoci wiecznego strumienia
Przyklękły słowa w podziemnym upale

Cienie gawędzą morze bez półtoni
Porcelanowo pieni się u brzega
Nie słychać żalu i dobroci nieba
Wąż śpi koliście wyrokiem strudzony

W spokój zaklęty łagodną kursywą
Wejdzie Orfeusz butnie uśmiechnięty
I wstrząśnie lauru metalową grzywą

Gaśnie elipsą zaczęta rozmowa
Echo ucisza podziemne stąpanie
Eurydyka powraca w pół słowa...[7]

Zaproponowana tu lektura wierszy poetów Małachowianki ujawnia przede wszystkim ich wielką różnorodność. Znajdujemy wśród tych utworów wiersze o klimacie niemal młodopolskim oraz wyrosłe z ducha dwudziestowiecznej awangardy, stylizowane oraz te osadzone w estetyce swego czasu; formy ścisłe i swobodnie konstruowane liryczne monologi; intymne wyznania i patetyczne apele.

Jedną z bardziej widocznych cech jednoczących jest w przypadku omawianych utworów wysoki poziom polszczyzny, jaką posługują się ich autorzy. Świadczy to doskonale o jakości humanistycznej formacji prowadzonej w murach szkoły na przestrzeni lat, o chłonności uczniów oraz pedagogicznych talentach nauczycieli, do których zaliczyć można chociażby tak niekwestionowaną w historii polskiej literatury wielkość jak Maciej Kazimierz Sarbiewski[8].

Interesującym zjawiskiem jest również nieobecność szkoły jako tematu lirycznych wypowiedzi młodych poetów-małachowiaków (najmłodszy przypomniany dziś autor to maturzysta z 1959). Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w ich niewystarczającym zapewne jeszcze dystansie wobec szkoły (który przychodzi oczywiście z upływem lat) lub – co wydaje się nie mniej prawdopodobne – wśród zmian, jakie zachodzą w świadomości małachowiaków młodszych generacji.

Najbardziej jednak uderza w trakcie lektury ilość utworów. Nie pozwala ona wprawdzie mówić o istnieniu na Tumskim Wzgórzu poetyckiego zagłębia, ale z pewnością skłania do zastanowienia. Wydaje się, że działanie szkolnego *genius loci* objawia się w ten właśnie szczególny sposób.

Cytowany już Jan Plisko rozpoczyna swój wiersz *Szkolne czasy* westchnieniem:

W szkolnym tornistrze brzęczało tyle
błękitnych słów!
(...)[9]

Brzęczy ich do dziś wiele, znacznie więcej niż można tu było przytoczyć – z tej poezji okolicznościowej w sensie, w jakim ten przymiotnik rozumiał Goethe, mówiąc: „Okolicznościowa jest każda dobra poezja". Okazjonalność tak pojmowana nie przeczy trwałości, a poeta pozwolić sobie może na powtórzenie spolszczonych przez Stefana Gołębiowskiego słów Horacjańskiej pieśni:

Wzniosłem pomnik trwalszy od spiżu,
wyższy od królewskich piramid,
wichrom ani deszczom żarłocznym
nie podległy (...)[10]

Tak właśnie poezja małachowiaków *exegit monumentum* szkole i temu, co z nią kojarzymy.

PRZYPISY

1 *Kraina pozabrzeżna. Wiersze Małachowiaków*, wybór, układ, wstęp: E. Ciesielska-Zając, Płock 2000, s. 34.
2 J. Plisko, *Ta ziemia, ten dom*, Płock 1980.
3 *Kraina pozabrzeżna*..., s. 79.
4 Ibidem, s. 36.
5 Ibidem, s. 57.
6 Ibidem, s. 95.
7 Ibidem, s. 94.
8 Por. biogram M. K. Sarbiewskiego [w:] *Małachowianka. Dzieje najstarszej z polskich szkół, Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku*. Redakcja: Wiesław Koński, Płock 2000, s. 502 - 503.
9 *Kraina pozabrzeżna*..., s. 59.
10 Ibidem, s. 44.

KONKURS
„PŁOCK I REGION PŁOCKI WE WSPOMNIENIACH"

Towarzystwo Naukowe Płockie we współpracy ze Stowarzyszeniem Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Płocku ogłasza konkurs otwarty na wspomnienia z lat 1918-2005 pt. „Płock i region płocki we wspomnieniach". Chcemy ocalić od zapomnienia nie tylko wydarzenia ważne dla tego mazowieckiego grodu i losów jego mieszkańców, ale także okolicznych miast i wsi – miejsc dzieciństwa, młodości oraz teraźniejszości – by pokazać zachodzące w nich zmiany i przeobrażenia. W ten sposób udokumentować dla przyszłych pokoleń – jak było w latach Drugiej Rzeczypospolitej, jak w tragicznych latach II wojny światowej, w powojennych warunkach pojałtańskiej Polski, w okresie gwałtownej industrializacji i po zmianach ustrojowych 1989 roku – jak toczyły się losy pojedynczych osób? Jak wykorzystano szansę i ryzyko procesu unowocześnienia?

Zależy nam bardzo na szczerych, rzetelnych i konkretnych wspomnieniach zarówno starszego, średniego jak i najmłodszego pokolenia. Nie chodzi nam tylko o to, by treścią wspomnień były sukcesy, ale także gorzkie rozczarowania i porażki. Każda informacja na ten temat jest bezcenna. Apelujemy o szczere wspomnienia i wypowiedzi z własną refleksją i oceną. Uprzejmie prosimy o taki trud. Objętość nie jest ograniczona.

Wszystkie nadesłane prace zachowamy w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, gdzie zostaną opisane i skatalogowane dla potomnych i dla nas samych. Planuje się, że najciekawsze wspomnienia będą publikowane w zbiorowej publikacji, jak też w kwartalniku „Notatki Płockie".

Prace (minimum 10 stron), w postaci maszynopisu lub w wersji komputerowej z załączoną dyskietką, opatrzone godłem należy przesyłać z dopiskiem „Konkurs" do Towarzystwa Naukowego Płockiego, pl. Narutowicza 8, 09-402 Płock, w terminie do 31 sierpnia 2006 roku, godzina 15^{00}. W osobnej, zaklejonej kopercie należy podać imię i nazwisko, wiek oraz adres autora wspomnień. Towarzystwo Naukowe Płockie gwarantuje wszystkim autorom całkowitą dyskrecję i anonimowość.

Rozstrzygnięcie konkursu przez specjalnie powołane Jury nastąpi do końca października 2006 roku.

Organizatorzy dla autorów najciekawszych wypowiedzi przewidują nagrody.